



Mój Chrystus

*Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie*



lipiec 2015 r.

26.07.2015 r.

Rok VII nr 69

TERRORYZM NASZYCH WSPÓŁCZESNYCH CHORÓB (CZ. 4)

Współcześnie bardzo trudno powie-
dzieć, jaki ktoś jest „naprawdę”- jak pod-
kreśla prof. psychologii Drat-Ruszczak,
bo jesteśmy kimś teraz, a za chwilę kimś
innym, w innym zdarzeniu i w innej odśło-
nie. Dlatego w dalszym ciągu zapraszam
do „leczenia się” z naszych chorobowych
przypadłości, które pasjonująco przedstawił
papież Franciszek 22 grudnia 2014r. Przy-
pomnę tylko, iż już rozprawiliśmy się ze
złudzeniem nie-
tykalności czy
k o m p l e k s e m
wybranych oraz
z narcyzmem
naszych cza-
sów, duchowym
Alzheimerem i
schizofrenią eg-
zystencjalną (tj.
podwójnym ży-
ciem i duchową
pustką), plotkarstwem i gadulstwem. **Dzisiaj**
rzecz o ludzkiej obojętności.

Papież Franciszek odsłania **kolejne**
choroby naszych czasów, tj. **ludzką obo-**
jętność. Nasze życie nieustannie pokazu-
je **niepokojącą nieprawidłowość:** ludzie
przechodzą obojętnie obok potrzebujących
pomocy, zrozumienia czy rozmowy. I tłuma-
czymy się brakiem czasu, pieniędzy... Nie-
stety, czujemy radość, widząc jak inny upada

zamiast pomóc mu podnieść się i dodać od-
wagi (por. papież Franciszek).

Jezus nie przechodzi obojętnie obok leżą-
cego człowieka. Chrystus uczy nas, że **wia-**
ra promieniuje przez konkretne uczynki, a
miłosierdzie słów nabiera autentyczności
przez czyny. Czasami wystarczy po prostu
być, nic więcej, aby **na morzu obojętności**
stać się wyspą miłosierdzia.

Zatem, **większość z nas staje się mi-**
styfikatorami.

Co ciekawe,
nie ci, którzy są
złodziejami czy
mordercami,
lecz tzw. „zwykli”
ludzie. Bowiem
śmiertelnik za-
głusza własne
sumienie. Tak
najprościej żyje
się, szczególnie

jeśli dzieje się krzywda drugiemu człowie-
kowi. Otóż ignorujemy to, bo skoro mnie nie
dotyczy, to nie jest dla mnie ważne. Bagateli-
zujemy więc sytuację bliźniego i co zauważa
się – uważamy, że zdecydowanie jest w po-
rządku. Potem przychodzimy do osoby i mó-
wimy, jak nam to przykro z powodu jakiegoś
zdarzenia. **No, jaka hojność!?** I... **najlepiej**
po prostu podziękować zainteresowane-
mu za to, że nic nie zrobił.

dokończenie na str. 2

dookończenie ze str. 1

TERRORYZM NASZYCH WSPÓŁCZESNYCH CHORÓB (CZ. 4)

Podziękować też mu za to, że był obojętny, a teraz udaje, że odczuwa smutek i empatię. Taka indolencja wprost mnie zniewala! Ta ludzka bierność, pasywność i zobojętnienie staje się tak wielkie, że marginalizujemy realia. Czy w życiu chodzi o to, żeby przemykać oczy i udawać, że się nie widzi? Nie reagować? Stawiać dobro poza nawiasem? Lekceważyć człowieka? W takim mamy żyć świecie, który tworzymy?

Każdy myśli

tylko o sobie i gubi, gdzieś po drodze szczerłość i ciepło ludzkich pięknych relacji, przez zazdrość lub dla podstępu. Tylko dla siebie lub określonej grupy, do której należymy, tworząc

twierdząc nie do zdobycia, wyśmiewając dookoła wspólnych znajomych zamiast podać może przyjazną dłoń, zainteresowanie czy uśmiech.

Nieustannie denerwuje mnie fakt, gdy widzę, jak ludzie uważają, że to zawsze druga osoba zawiniła i pozostajemy niewinni i święci! A jeszcze bardziej irytuję się, gdy widzę takie osoby, które nie widzą, że też mają jakąś winę. Ale zawsze najmniejszą, co??? Hm, typowy ludzki egoizm (jesteśmy strasznymi egoistami na swoim punkcie). A jeśli ludzie zorientują się, iż jesteście wrażliwy, prędzej czy później będą chcieli to odwrócić przeciwko człowiekowi. To boli, prawda? Obojętność jak cięć, ostry ból, który wciąż mieszka w ludzkich sercach.

Choroba obojętności wobec innych za-

chodzi wtedy, kiedy każdy myśli tylko o sobie i gubi gdzieś po drodze szczerłość. Papież Franciszek wstrząsa naszymi zobojętnościami na los drugiego człowieka sumieniami. Obojętność jak lód polarny zabija wszystko... Ale sobie nie sprawia bólu... To globalizacja obojętności!!!

Papież Franciszek zwraca uwagę na powszechny dziś zanik poczucia odpowiedzialności. Patrzymy na wpół umarłego brata le-

żącego na skraju drogi, myślę: „biedaczek” i idziemy dalej, bo to nie jest nasza sprawa, i czujemy, że jesteśmy w porządku – mówi Franciszek, podkreślając, że globalizacja obojętności odebrała nam

zdolność nawet do płaczu. Jesteśmy społeczeństwem, które zapomniało jak płakać, jak współczuć!

To kultura dobrobytu prowadzi nas do myślenia o sobie samym, znieczula nas na wołanie innych. Sprawia, że żyjemy w mydlanych bańkach, które są ładne, ale są niczym, są złudzeniem tego, co próżne, tymczasowe, co prowadzi do obojętności na innych. Przyzwyczailiśmy się do cierpienia innych. Nas ono nie dotyczy, nie interesuje. To nie nasza sprawa!

A receptą na tę chorobę staje się oczywiście... łaska poczucia się grzesznikiem i osobiste wyznanie: „Jestem sługą nieużytecznym” (por. Łk 17,10), czego naturalnie życzę Państwu i sobie!



TERESA ABRAM-KWAŚNY

Spróbuj to przemysleć

Rozgwiadzy

Strasliwa burza rozszalała się na morzu. Ostre podmuchy lodowatego wiatru przeszywały wodę i unosiły w olbrzymich falach, które spadały na plażę, niczym uderzenia młota mechanicznego. Jak stalowe lemiesz orwały dno morskie, wyrzucając z niego na dziesiątki metrów od brzegu małe zwierzątka, skorupiaki, małe mięczaki.

Gdy burza minęła, tak gwałtownie jak przyszła, woda uspokoiła się i cofnęła. Teraz plaża była pokryta błotem, w którym zwiły się w agonii tysiące, tysiące rozgwiadzy. Było ich tyle, że plaża wydawała się być zabarwiona na różowo.

Zjawisko to przyciągnęło wielu ludzi ze wszystkich stron wybrzeża. Przyjechały nawet ekipy telewizyjne, aby sfilmować to dziwne zjawisko. Rozgwiadzy były prawie nieruchome. Umierały.

Wśród tłumu stało również dziecko, trzymane za rękę przez ojca. Oczy zasmuconymi wpatrywało się w małe rozgwiadzy. Wszyscy na nie patrzyli, ale nic nie robili. Nagle dziecko puściło rękę ojca, zdjęło buciki i skarpetki, i pobiegło na plażę. Pochyliło się i małymi rączkami wzięło trzy rozgwiadzy, i biegnąc szybko zaniósło je do wody, potem wróciło i zaczęło robić to samo. Zza cementowej balustrady jakiś mężczyzna zawołał:

- Co robisz chłopczyku?



- Wrzucam do morza rozgwiadzy. W przeciwnym razie wszystkie zginą na plaży - odpowiedział dziecko.

- Tu znajdują się tysiące rozgwiadzy, nie możesz uratować ich wszystkich. Jest ich zbyt wiele! - zawołał mężczyzna. - Tak dzieje się na tysiącach innych plaży wzdłuż brzegu! Nie możesz zmienić tego faktu!

Dziecko pochyliło się, by wziąć do ręki inną rozgwiadzę i rzucając ją do wody, powiedziało:

- A jednak zmieniłem ten fakt dla tej oto rozgwiadzy.

Mężczyzna przez chwilę milczał, potem pochylił się, zdjął buty i skarpety, i zszedł na plażę. Zaczął zbierać rozgwiadzy i wrzucać je do morza. Po chwili zrobiły to samo dwie dziewczyny. Było ich czworo, wrzucających rozgwiadzy do wody. Po paru minutach było ich 50, potem 100, 200, tysiące osób, które wrzucały rozgwiadzy do morza. W ten sposób uratowano je wszystkie.

Wystarczyłoby, aby dla przemiany świata ktoś, nawet mały, miał odwagę rozpocząć.



Sposób mówienia rzeczy

Pewnego poranka, tak jak często się zdarzało, pewien kalif zawołał znanego wróżbitę i opowiedział mu następujący sen:

- Śniło mi się, że zęby wypadły mi jeden po drugim i nie było ich już zupełnie w moich ustach.

- Och, proszę pana, to bardzo niedobry znak. Wskazuje na to, że wszyscy z pana rodziny umrą przed panem i zostanie pan sam! - powiedział wróżbita.

Kalif rozwścieczył się do tego stopnia, że nakazał wróżbicę, aby się już nigdy więcej u niego nie pokazywał. Opowiedział jednak swój sen innemu wróżbicę. Ten jednak powiedział mu:

- Och, mój panie, to bardzo dobry sen. Mówi on o tym, że będziesz miał bardzo długie życie i przeżyjesz całą swoją rodzinę, będziesz też o wiele od nich zdrowszy!

Uradowany kalif odpowiedział mu:

- Cóż za piękny sen! - i za tak dobrą przepowiednię dał mu w nagrodę sto denarów.

Dopiero potem zawołał swojego wezyra, nakazał mu odszukać pierwszego wróżbitę, i przeprosić go za to, że został wypędzony z zamku.

A tak naprawdę, to pierwszy powiedział mu to samo co i drugi, tyle tylko, że w inny sposób. Nawet najbardziej brutalną prawdę można powiedzieć w łagodny sposób.

Grzeczność jest dowodem inteligencji serca.

Opracowała Grażyna Demska
zaczerpnięte z opowiadań (Bruno Ferrero)

Z dziedzictwa Jana Pawła II

TAJEMNICA WIARY

«Pan Jezus tej nocy, której został wydany» (1Kor 11, 23), ustanowił Ofiarę eucharystyczną swojego Ciała i swojej Krwi. Słowa apostoła Pawła przypominają nam dramatyczne okoliczności, w jakich narodziła się Eucharystia. Zawiera ona niezatarty zapis męki i śmierci Pana. Nie jest tylko przywołaniem tego wydarzenia, lecz jego sakramentalnym uobecnieniem. Jest ofiarą Krzyża, która trwa przez wieki. Prawdę tę dobrze wyrażają słowa, jakimi w rycie łacińskim lud odpowiada na wypowiedzianą przez kapłana aklamację: «Oto wielka tajemnica wiary» — «Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu!».

Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. Nie pozostaje ono ograniczone do przeszłości, skoro «to, kim Chrystus jest, to, co uczynił i co wycierpiał dla wszystkich ludzi, uczestniczy w wieczności Bożej, przekracza wszelkie czasy i jest w nich stale obecne...».

Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiętkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i «dokonuje się dzieło naszego Odkupienia». Ofiara ta ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca, dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców. Oto wiara, którą przez wieki żyły całe pokolenia chrześcijan. Tę wiarę Magisterium Kościoła nieustannie potwierdzało z radosną wdzięcznością za nieoceniony dar. Pragnę raz jeszcze przypomnieć tę prawdę, drodzy Bracia i Siostry, adorując razem z wami tę tajemnicę: tajemnicę wielką, tajemnicę miłosierdzia. Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas? Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się «aż do końca» (por. J13,1) — miłość, która nie zna miary.

Ten wymiar powszechnej miłości, zawarty w sakramencie Eucharystii, znajduje swój

fundament w słowach samego Zbawiciela. Ustanawiając Eucharystię, nie ograniczył się On jedynie do powiedzenia: «To jest Ciało moje», «to jest Krew moja», lecz dodał: «które za was będzie wydane...», która za was będzie wylana» (Mt 26, 26.28; Łk 22, 19-20). Nie potwierdził jedynie, że to, co im dał do jedzenia i do picia, było Jego Ciałem i Jego Krwią, lecz jasno wyraził, że ma to wartość ofiarniczą, czyniąc obecną w sposób sakramentalny swoją ofiarę, która niedługo potem miała dokonać się na krzyżu dla zbawienia wszystkich. «Msza święta jest równocześnie i nierozdzielnie pamiętką ofiarną, w której przedłuża się ofiara Krzyża, i świętą ucztą komunii w Ciele i Krwi Pana».

Kościół żyje nieustannie odkupieńczą ofiarą i zbliża się do niej nie tylko przez pełne wiary wspomnienie, ale też poprzez aktualne uczestnictwo, ponieważ ofiara ta wciąż się uobecnia, trwając sakramentalnie w każdej wspólnotce, która ją sprawuje przez ręce konsekrowanego szafarza. W ten sposób Eucharystia umożliwia ludziom współczesnym dostąpienie pojednania, które Chrystus uzyskał raz na zawsze dla ludzkości wszystkich czasów. W rzeczywistości: «Ofiara Chrystusa i ofiara eucharystyczna są jedną ofiarą». Nauczał o tym wyraźnie już św. Jan Chryzostom: «Ofiarujemy wciąż tego samego Baranka, nie jednego dziś, a innego jutro, ale zawsze tego samego. Z tej racji i ofiara jest zawsze ta sama. (...) Również teraz ofiarujemy tę żertwę, która wówczas była ofiarowana i która nigdy się nie wyczerpie».

Msza św. uobecnia ofiarę Krzyża, nie powiększa jej, niczego jej nie dodaje ani jej nie mnoży. To, co się powtarza, to sprawowanie memoriala, «ukazanie pamiętki» (memoralis demonstratio), przez co jedyna i ostateczna odkupieńcza ofiara Chrystusa zawsze uobecnia się w czasie. Natura ofiarnicza tajemnicy Eucharystii nie może być zatem pojmowana jako coś oddzielnego, niezwiązanego z krzyżem lub też odnoszącego się jedynie pośrednio do ofiary na Kalwarii.

Encyklika Ecclesia de Eucharistia 11-12

opr. ks. Adam

lipiec 2015 r.



Symbolika liturgiczna

Służba liturgiczna – lektorzy



Formacja starszych ministrantów trwa przez okres trzech lat, jest to okres nauki w gimnazjum. Ten czas pomaga w dalszym ciągu rozwijać posiadane umiejętności oraz umocnić się w gotowości do służenia Panu Bogu i ludziom. W tym czasie należy poświęcić uwagę na rozwijanie umiejętności skupienia i wyciszenia, pogłębienia modlitwy, umiłowania słowa Bożego, ćwiczeniem dykcyjnym, a także świadectwa wobec innych.

Ciągła formacja ministranta przygotowuje go do pełnienia coraz to bardziej odpowiedzialnej funkcji przy ołtarzu. Zdobywanie podstawowej wiedzy o księgach liturgicznych, zrozumienie poszczególnych funkcji, aby je poprawnie spełniać, jak również formacja biblijna, modlitewna i apostołska. W tym okresie należało dobrze zaznajomić zespół liturgiczny z podziałem roku liturgicznego na okresy oraz wyjaśnić znaczenie wielkich celebracji, aby zdobyli potrzebne umiejętności do posługiwania w dużych zespołach. Szczególnie dotyczy to uroczystości Narodzenia Pańskiego, Triduum Paschalnego, odpustu parafialnego.

Po trzyletniej formacji rozpoczyna się następny okres w życiu ministranta, przypada on na czas nauki w szkole średniej. Korzystając ze słów św. Piotra, który powiedział: „Służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy z was otrzymał”. Służba liturgiczna powinna tworzyć środowisko wzrostu, w którym każdy talent może właściwie się rozwijać i być ubogaceniem całej wspólnoty. Z tej grupy wylaniają się lektorzy, osoby, które posiadają dobrą dykcję, wyraźną wymowę i dobrze czytają ze zrozumieniem.

Wobec lektora, który w liturgii jest sługą Słowa, stawia się szereg wymagań. Wymagania te wyrażają się w wielkiej odpowiedzialności za słowo Boże i sposób jego przekazywania w liturgii. Winno ono być odczytane w sposób odpowiadający pewnym wymogom sztuki, dalekim jednak od jakiegokolwiek sztuczności. Lektor wykonując swoją posługę w zgromadzeniu, powinien w tej czynności wyrazić taką umiejętność, taką prostotę i zarazem dostojność, ażeby w samym już sposobie czytania liturgicznego odzwierciedlił się charakter świętego tekstu. Wymaga to bardzo solidnego i rzetelnego przygotowania, które dopiero uprawnia lektora do wystąpienia przed zgromadzeniem.

Odczytywanie tekstu jest formą informacji. Lektor za każdym razem, gdy pragnie odczytać tekst, powinien wpierw doświadczyć, co chce innym zakomunikować, jakie treści przekazać. Musi więc uprzednio zapoznać się z tym, co będzie innym czytał. Przygotowanie tekstu do odczytania wymaga czasu. Każdy jednak lektor, chcąc poprawnie wykonać swoją

posługę, powinien przygotować się do niej w domu, korzystając z tekstu czytania na dany dzień.

Kryterium wyboru lektorów powinna stanowić umiejętność poprawnego mówienia. W umiejętności tej zawarte są określone kwalifikacje duchowe i przygotowania techniczne, które mają na celu przyswojenie lektorom pewnej sztuki publicznej czytania, zarówno żywym głosem jak i przy pomocy współczesnych urządzeń nagłaśniających. Słuchacze słowa Bożego muszą odczuwać bardzo wyraźnie, że lektor zrozumiał to, co przeczytał, a przynajmniej zastrzeżczył się o właściwe zrozumienie przeczytanego tekstu. Szacunek dla słuchaczy słowa Bożego wymaga, aby każde słowo i każde zdanie mogło być dobrze zrozumiane. Jasność i czytelność wypowiedzianych słów jest wyrazem miłości bliźniego. Obwieszczenie słowa Bożego nie może się dokonywać z niepokojem i pośpiechem. Zbyt szybkie tempo czytania wprowadza u słuchaczy niepokój. Nie są oni wówczas zdolni do przyjęcia i przyswojenia słów przekazywanych w słowie Bożym zbawczych treści.

Nie sposób pominąć pracy nad poprawnym mówieniem. Te sztuki ciągle należy się uczyć na nowo. Tak jak każde zdanie, tak i misja proklamowania słowa Bożego domaga się zaangażowania i stanowi dla lektora bardzo osobliwe wyzwanie. Wiele uczy się lektor przez doświadczenie. Jednakże doświadczenie, zdobyte osiągnięcia i pewna wprawa nie mogą stać się przyczyną samozadowolenia i zaniechania pracy nad kształceniem sztuki. Sztuki tej nie należy jednak traktować w sensie artystycznym, lecz jako biegłość w poprawnym i dokładnym używaniu słowa jego własnego języka.

Każdy pełniący funkcję lektora powinien być pierwszym słuchającym Słowa Bożego, powinien mieć umiejętność do mówienia wiarygodnie, sensownie, wyraźnie, spokojnie, naturalnie i publicznie. Lektor winien umieć nawiązać kontakt ze słuchaczami Słowa i umożliwić im dialog z Bogiem i dopomóc w przyjęciu orędzia zbawienia.

Lektor każdorazowo czytając w czasie liturgii Pismo święte używa swego głosu samemu Bogu. To Bóg przemawia przez lektora do ludu Bożego. W liturgii słowa Bożego dokonuje się dialog pomiędzy Bogiem, który komunikuje ludziom określone treści, objawia im tajemnicę odkupienia i podaje im pokarm duchowy, a ludzi, którzy to słowo sobie przyswajają, odpowiadając na nie przez wyznanie wiary, śpiew, modlitwę i aklamację, pod natchnieniem Ducha Świętego. To On sprawia, że wierni mogą przyjąć do swego serca słowo Boże i przygotować na nie odpowiedź.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

Naśladowanie Chrystusa

„Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu” (2 Kor 1, 3-4). Dał nam swojego Syna Jednorodzonego, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Chrystus jest naszą nadzieją i ucieczką, bo każdego dnia jesteśmy bezradni w miłości i niedoskonalni w czynieniu dobra, potrzebujemy więc Jego pocieszenia i świętej nauki. On uwalnia nas od złych namietności i uzdrowia nasze serca ze wszystkich niedobrych uczuć, uzdalniając każdego do kochania, umacniając do cierpienia i pokrzepiając mocą wytrwałości w dobrym. Miłość to wielki dar i zadanie, ona czyni lekkim to, co ciężkie, spokojnie znosi wszelkie niepokoje, a każdą gorycz zaprawia słodyczą. Bezmierna miłość Jezusa daje nam siłę do czynienia dobra i rzeczy wielkich oraz pobudza do pragnienia coraz doskonalszych. „Miłość pragnie wznosić się wysoko, a nie grzęznąć w niskich popędach. Miłość pragnie być wolna i obca wszelkiej ziemskiej czułościowości, aby nic nie przeszkadzało jej wewnętrznemu spojrzeniu, aby żadne przemijające szczęście nie uwikłało jej w drogę i nie zepchnęło w nieszczęście”. Nie ma na świecie nic silniejszego i wyższego od miłości, bo miłość wywodzi się z Boga i w Bogu możemy ją odnaleźć i jej się uczyć poznając życie Jezusa Chrystusa, naszego Pana. „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy, przez Chrystusa pociechy” (2 Kor 1, 5). Kto kocha, ten się cieszy, jest wolny i wszystko oddaje, nie idzie lecz biegnie. Miłość nie zna miary, wszystko we wszystkim posiada, obraca się cała ku temu,

kto daje, wznioślejsza niż samo posiadanie nie patrzy tylko na dary. Miłość nie liczy trudu, nie mierzy zamiarów na siły, nie odczuwa ciężaru i nie tłumaczy się niemożliwością, wszystko może i wszystko potrafi, gdyż sam Pan ją wspiera. Wiedziony miłością wszystko zdobywa i osiąga tam, gdzie ten, kto nie kocha odpada. „Miłość czu-

wa i śpi nie śpiąc. Zmęczona, nie nuży się, spętana, nie daje się spętać, pełna trwogi – nieustraszona, jak płomień żywy i płonąca pochodnia wybuchu w górę i bez szkody wszystko przenika”. Prośmy Boga, który jest Miłością, aby wypełniał ją nasze serca, rozszerzając je dla innych. Prawdziwie kochać,

to promienieć miłością, która jest oddana względem Pana i bliźnich, pełna łagodności i siły, cierpliwa i wierna, mądra i wielkoduszna, mężna i nieszukająca siebie, bo kiedy szukamy tylko siebie, to nie ma już w nas miłości. „Kochać, to służyć”, a nie zabiegać o swoje sprawy i załatwiać interesy. Ten, kto kocha winien dla Ukochanego przyjmować chętnie wszystko, co twarde i gorzkie, być gotowym przeciwieć dużo i zdać się na wolę Pana i nawet w trudnościach jakie się zdarzą, nie odstępować od Niego. Miłość bowiem jest uległa i posłuszna wobec zwierzchności, pokorna, uważna i prosta, rozumna, czysta i stała, spokojna i daleka od niepokoju zmysłów ani goniąca za błahostkami. „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16).

Na podstawie książki Tomasza a Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa”

Opracowała Marzena Zoch

Wieści z budowy



*Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę naszej świątyni.
W miesiącu czerwcu w zbiórce po domach zebrano w naszej parafii
12 tys. 500 zł.*

*W parafii Matki Kościoła, w niedzielę 28 czerwca zebrano na naszą budowę 2 tys. 568 zł.
Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.*

PIELGRZYMKA PARAFIALNA DO SZYMBARKA 27 czerwca 2015 roku



i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE



Intencja Żywego Różańca na miesiąc sierpień



***„O trzeźwość Narodu Polskiego
i błogosławieństwo
dla pielgrzymujących
na Jasną Górę”***

Statystyka parafialna czerwiec 2015

Sakramentu chrztu udzielono 5 dzieciom
W związek małżeński wstąpiły 3 pary
Do Pana odeszły 3 osoby

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00

Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



**Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew**

ul. Jodłowa 15; www.chk.tczew.pl

Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**

Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Adam Muszkiewicz**
pomoc duszpasterska ks. **Łukasz Wisiecki**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30